

EDWARD RABIEGA

O BABIMOJSKIM CECHU RYBACKIM

Szanowni zebrani.

Przypadł mi w udziale zaszczyt przedstawienia tradycji najstarszej polskiej organizacji na tutejszych ziemiach — Cechu rybackiego, który do okresu rozpoczęcia drugiej wojny światowej miał swoją siedzibę w Babimoście, i do którego należeli również w ciągu 300 lat istnienia mieszkańcy Podmokli Wielkich, Podmokli Małych, Nowej Wsi, Grójca Wielkiego i Kuligowa.

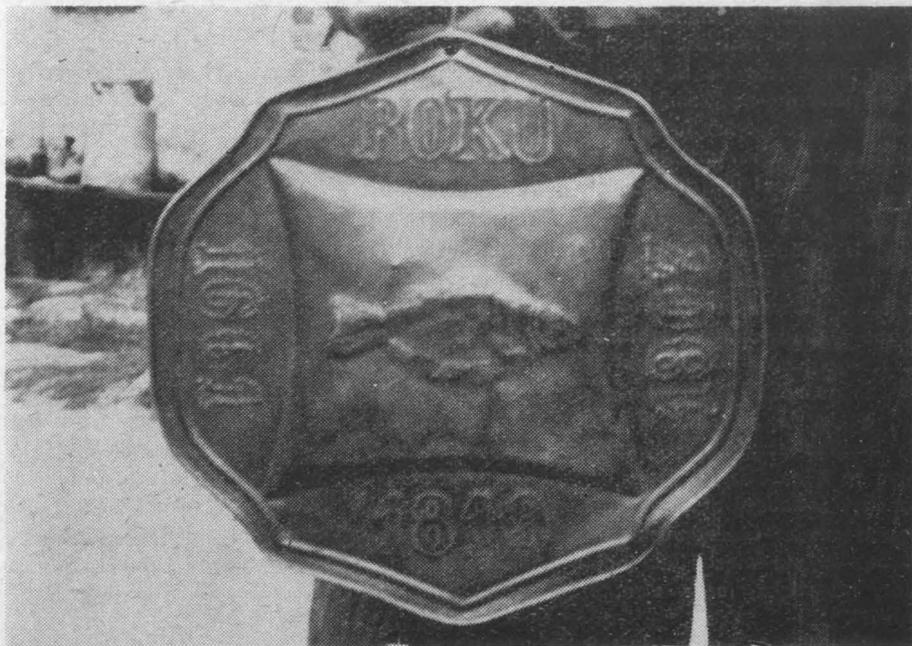
Na przechowywanych dokumentach tego Cechu najdawniejszą datą jest rok 1741. Na pierwszej stronie najstarszego kwitariusza, (a są ich trzy) widnieje napis w języku łacińskim (podaję w tłumaczeniu): „Księga Bractwa Sławetnych Rybaków Babimojskich założona za sławetnego Józefa Żmudy Starszego Rok 1741”.

Ta więc byłaby najdawniej zapisana a istniejąca do dziś data. Z relacji naocznych świadków nauczycieli z Nowego Kramska Bogdana Kowalskiego i byłego nauczyciela z Małych Podmokli Stanisława Żurawskiego, wiadomo że istniał dokument, którego fotokopię posiadamy, a który został nadany Cechowi rybackiemu w Babimoście przez króla polskiego Jana Kazimierza zawierający przywileje i statut tego Cechu. Ten dokument wyżej wymienieni obywatele na własne oczy oglądali i stwierdzają z całą pewnością, że widniał na nim podpis królewski, pieczęć, oraz data 1661 r. To jest więc data stwierdzająca formalne istnienie Cechu Rybackiego w Babimoście, którego trzechsetlecie dzisiaj uroczymy tu obchodzimy. Data ta potwierdzona jest również zapisem w księdze Cechu Rybackiego przez Przewodniczącego i Pisarza Cechu (jak się sam nazywa) Stanisława Froncka z Podmokli Wielkich, który zapisał: „Ja Stanisław Froncek z Podmokli Wielkich jeżdżem w roku 1887 od Braci Cechu Rybackiego w miejsce Jana Janeczka z Podmokli Małych obrany za Pisarza i Przewodniczącego Bractwa Rybackiego,

które założone było w roku 1661. Starszy Wojciech Rychły, Podstarszy Jan Szukała, Przewodniczący i Pisarz Stanisław Froncek". Nie podlega więc żadnej wątpliwości data 1661 jako data założenia Cechu Rybackiego. Zastanowić jednak się musimy nad przyczyną powstania Cechu i co skłoniło króla polskiego do nadania statutu i przywilejów temu Bractwu. Zanim sięgnę do historii, przytoczę opowiadanie podane mi przez Franciszka Taberskiego z Podmokli Wielkich, które trwa w tradycji tutejszych mieszkańców: „W czasie najazdu Szwedów na Polskę, ludzie tutejszych wsi prowadzili walki ze Szwedami, broniąc się i swój dobytek przed wrogiem. Chronili się na szeroko rozlanych wodach Leniwej Obry, prowadząc walkę podjazdową. Od tego czasu istnieje tutaj Cech rybacki”.

Tyle tradycji zachowanej między tutejszymi ludźmi. A jak mogło być naprawdę? Zanim przystąpię do wyjaśnienia tego problemu, przytoczę krótki rys historyczny podany przez Władysława Korcza w książce „Ziemia Lubuska” ze str. 32 dotyczący historii tego okresu na tutejszym terenie: „Najazd szwedzki na Polskę w roku 1655 i rozpoczynająca się bohaterska walka narodu polskiego nie minęły bez śladu na Ziemi Lubuskiej. Początkowe sukcesy szwedzkie zapowiadające łatwe i szybkie zwycięstwo już po roku zaciętych walk przekreśliły nadzieje agresorów na trwałą podbój Polski. Szwedzi naciskani przez chłopstwo polskie, szarpani i bici dniem i nocą zaczęli się cofać. Fakt ten decydująco wpłynął na naszych sojuszników. Państwa europejskie bowiem pilnie obserwujące zmagania Polski z potęgą szwedzką, trawione lękiem o własny los, zagrożone rosnącymi zdobyczami Szwecji już od wojny 30-letniej, z roli obserwatorów przechodzą do czynnej akcji. Nie pragną zwycięstwa Szwecji kupieckie Niderlandy bogacące się na handlu polskim zbożem. Z trwogą spogląda w przyszłość Dania zagrożona w swych siedzibach nadbałtyckich. Porzucił wahanie, nie skory do wojny cesarz habsburski i posłał Polsce pierwsze posiłki. Nawet chytry i wiarołomny elektor brandenburski ten sam, który w dniach najcięższych dla Polski przeszedł na stronę Szweda, teraz szukał dróg porozumienia z Polską, nie wierząc już w sukces szwedzki. Flota niderlandzka zjawia się na redzie Gdańska, Dania uderza na Szwecję, Rosja zawiera z Polską porozumienie. Szwedzi cofają się na całym froncie. Karol Gustaw pragnie już tylko zatrzymać w swym ręku wybrzeża Bałtyku, sprzymierzeńcom swoim chętnie oddaje resztę ziem polskich.

A tymczasem Dania prosi o pomoc, ściągnąwszy przeciwko sobie główne siły szwedzkie. Karol Gustaw chce szybko rozstrzygnąć starcie z małą Danią, by znowu swe siły przerzucić na front polski. I wówczas to Stefan Czarniecki zebrałszy swe wyborowe chorągwie, co tchu w koniach pędzi na północ. Za Międzyrzeczem minąwszy granicę polsko-brandenburską, wkroczyli na starą Ziemię Lubuską. Ziemia, która przed wiekami była jednym z fundamentów naszej najstarszej granicy, państwa Mieszka i Bolesława Chrobrego, oderwana przez grabieżczych margrabiów, na skutek nieudolności i ślepoty politycznej książąt śląskich, długo czekała na polskie wojsko. Już przed dwoma laty, w roku 1656 wkroczyło tu pospolite ruszenie wielkopolskie pod wodzą Piotra Opalińskiego i Krzysztofa Grzymułtowskiego, dla wywarcia nacisku na elektora brandenburskiego skłaniającego się wówczas ku Szwedom. Teraz znowu 6-tysięczny korpus Stefana Czarnieckiego spieszył na północ, przez Sulęcín, Ośno Lubuskie, Kostrzyn. Przybywszy na plac boju walnie przyczynili się do klęski Szwedów. Wpław przepłynęli cieśniną morską oddzielającą ich od wyspy Alsen. Z niepohamowaną furią wdzierali się na mury twierdzy”. Tyle faktów historycznych, przypomnieć jeszcze należy o wyprawie wielkopolskiej na Marchię w 1656 roku („Dzieje Ziemi Lubuskiej” str. 82): „Tymczasem



Cycha Cechu Rybackiego z Podmokli Wielkich (fot. W. Sobisiak)

wojska brandenburskie wtargnęły do Wielkopolski, zajęły Poznań i inne ważne grody, jak Kościan, Międzyrzecz i przystąpiły do walki z oddziałami powstańcami. W walkach tych wstąpił się szczególnie starosta babimojski, Krzysztof Żegocki”.

Na tle tych faktów jasno widzimy moment powstania Cechu Rybackiego w Babimoście i powód nadania przywilejów przez króla polskiego Jana Kazimierza. Wpływa bowiem jasno fakt, że powstańcami starosty Krzysztofa Żegockiego byli mieszkańcy Babimostu, Podmokli Wielkich, Podmokli Małych, oraz sąsiednich wiosek. Król Jan Kazimierz po zakończonej wojnie, prawdopodobnie na wniosek lub też za wstawieniem starosty babimojskiego Krzysztofa Żegockiego, nadał przywileje i statut dzielnym i wiernym synom Polski, mieszkańcom Babimojszczyzny, którzy od najdawniejszych czasów, korzystając z szeroko rozlanych wód Leniwej Obry, łowili ryby, trudniąc się rybołówstwem zawodowo lub pobocznie, mając z tego duże korzyści.

Sprawa powstania i historii Cechu byłaby prosta i jasna, gdybyśmy byli w posiadaniu bardzo cennego dokumentu historii tutejszej ziemi, to jest kroniki Cechu Rybackiego i przywileju nadanego przez króla Jana Kazimierza. Dokument ten spisany na świńskiej skórze i opatrzony pieczęcią królewską, wraz z kroniką znajdował się do roku 1939 w posiadaniu mieszkańców Podmokli Małych. Opiekował się tymi dokumentami Stanisław Żórawski, nauczyciel szkoły polskiej w Podmoklach Małych. Niestety, w przeddzień drugiej wojny światowej pragnąc uniknąć aresztowania, musiał uchodzić nocą z Podmokli. Opuszczając Podmokle powierzył te cenne dokumenty, świadczące o odwiecznej polskości tej ziemi i jej mieszkańców, najstarszemu wtedy obywatelowi Podmokli Małych

Tomaszowi Szymańskiemu. Kiedy ten zmarł w 1941 roku, syn jego Wojciech Szymański, nie wierząc w możliwość przechowania ich u siebie zaniósł je ks. Meisnerowi, ówczesnemu proboszczowi w Babimoście. Tam odnaleźli je hitlerowcy, którzy zacierając wszelkie ślady polskości na Ziemi Lubuskiej, natrafili na nie i najprawdopodobniej je zniszczyli. Dochowała się tylko fotografia pierwszej strony przywileju króla Jana Kazimierza. Jej treści nie możemy odczytać. Również nikt z tych, którzy oglądali dokument i żyją do dziś, nie zapisał ani nie pamięta jego brzmienia.

Odnalazy się tylko trzy kwitariusze, w których zapisywano nowo wstępujących członków. Na podstawie zapisów w tych kwitariuszach możemy powiedzieć dzisiaj z całą pewnością, że członkowie Cechu trudnili się rybołówstwem. Łowili z „brzegu”, w „jazach” i „rowie”. Łowienie w „jazach” na Babimojszczyźnie, było przywilejem, który zatwierdzano i nadawano na zebraniu Cechu „przy zgromadzeniu wszystkich braci, tak Stołu Starszego jako i Młodszego”. Przywilej taki musiał być odpowiednio opłacony. Otrzymywali go tylko bracia należący do Cechu, niektórzy nawet otrzymywali przywilej łowienia w „więcej jazach”. W latach 1767—1787, tylko dwie osoby z Cechu rybackiego na Babimojszczyźnie otrzymały przywilej łowienia w „większej ilości jazach”. Była to Boroska i Jan Siler. Boroska miała prawo łowienia w „dwóch więcej jazach aniżeli inni bracia”. Świadczy o tym dokument z roku 1767, który podaje: „W roku 1767 stała się uгода między Braćmi, iż Pani Boroska dawała kwartę wódki braciom od tych dwóch jazów, co ma więcej jak inni bracia...” zaś „Pan Siler Jan uczynił zgodę z Braćmi, który ma więcej jazów dwa, niż inni Bracia, dlatego im corocznie daje dwie kwarty wódki”.

Poza tym korzystali oni tak jak i inni z prawa łowienia w rowie (prawdopodobnie chodzi tu o Rów Szarkowski), za co płacili jak i Boroska „sześć dobrych groszy”. Przywilej nadany Boroskiej był pierwszym przywilejem nadanym przez Cech Rybaków Babimojskich kobiecie, dotyczący połowów w jazach, wg zachowanych dokumentów. Zwraca uwagę fakt, że kobiety wносиły mniejsze opłaty za dzierżawę, aniżeli mężczyźni, ponieważ Boroska płaciła od dwóch jazów jedną kwartę wódki, a Siler daje Braciom corocznie dwie kwarty wódki od tych dwóch jazów, co ma ich więcej niż inni bracia. Fakt opłacania przez mężczyzn większych opłat od kobiet potwierdza się również w dokumencie z końca XVII w., w którym podaje się wysokość kontrybucji, którą „Bracia oddawali do Zamku od „brzegu” co jest nad strumieniem”. Mężczyźni opłacali 5 zł 15 gr (Maciej Jazdzik, Paweł Machul, Jan Siler, Jan Haufmon), zaś kobiety tylko 4 zł 15 gr (Maciejowa Hofmonka i Szymonowa Śliwina) to jest o 1 zł mniej. Z tego dokumentu wynika również, że oprócz jazów, które dzierżawili poszczególni członkowie Cechu, posiadali jeszcze prawo łowienia w rzekach i od długości brzegu rzeki, w której łowili, płacili właścicielowi Zamku w Babimoście. Wnioskować również z tego można, że jeden z punktów królewskiego przywileju, zwalniał członków Bractwa od bezpłatnego dostarczania złowionej ryby (jak było naówczas gdzie indziej), właścicielowi Zamku w Babimoście a zezwalał na płacenie dzierżawy na łowienie w rzekach należących do pana. W dokumentach, które udało mi się odnaleźć, kilkakrotnie jeszcze znajdujemy wzmiankę o przywilejach posiadanych przez Rybaków Babimojskich.

W pokwitowaniach z dnia 23. IX. 1767 r. pisze się: „Według prawa i przywileju Jego Królewskiej Mości Stanisława Augusta” co należy rozumieć, król polski Stanisław August przywileje nadane w roku 1661 przez Jana Kazimierza potwierdził.

Od roku 1741 do 1947, do którego są prowadzone kwitariusze, przewinęło się przez szereg Bractwa Rybackiego 674 członków. Sama formuła zapisania się do Cechu była

Inscribuntur Fratres
 qui susceperunt Confrater
 nium Piscatorum per conse
 quent Anno 1742. et 6. Febr.

Przyjął Cech Rybacki Ułuszy Wę
 ciech Olejnik w Roku 1733
 który oddał łepnę y wstrzytkę
 rybacki egono reszat funt eden
 kosku ~~z tego wstrzytkę zera~~
~~quicquid~~ ~~z tego wstrzytkę zera~~
 Także przyjął Starostę Bractwa
 Rybackie Ułuszy Szymon
 Kowalski rodowic iutorny Bab
 moyski który wstrzytkę
 z wstrzytkę quicquid
 oddał bezka piwa ery y funt
 waju i eden quicquid
 z tego iuz quicquid

Fotokopia fragmentu kwitariusza Bractwa Rybackiego (arch. LTK)

naseępująca (podaję przykład): „Rok 1784 Dnia 10 marca. Za Urzędu Stawetnych Starszych Wojciecha Kliksa Pana Michała Machula i przy zgromadzeniu Wszystkich Braci tak Stółu Starszego jak i Młodszego doprasza się do Bractwa naszego Rybackiego Uczciwy Stanisław Szukalik Mieszczanin Babimojski, aby był za Brata przyjęty, który według prawa J.K.M. na wszystko zezwolił, co w przywileju opiewa, który oddał od Cychy i wstępne i piwa garncy 9”.

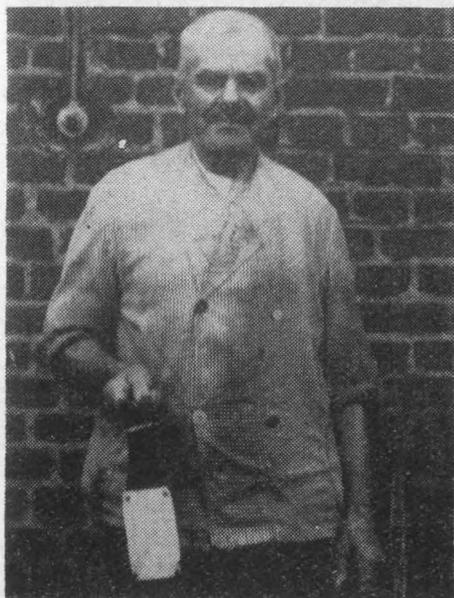
Między zapisanymi w powyższych latach znajdujemy takie nazwiska, jakie i dziś spotykamy w Podmoklach Małych, Wielkich lub też w Babimoście. Wystarczy przytoczyć tu takie nazwiska jak Szymański, Janeczek, Heppel, Szukała, Trocholepszy, Rychły, Śliwa, Lis, Bocian i inne.

Ciekawą również była struktura organizacyjna Cechu. Możemy powiedzieć na podstawie zapisów, że istniał Stół Braci Starszych, Stół Braci Młodszych, w skład którego wchodziłi mistrzowie, bracia i półbracia. W zależności od tego, kto do jakiej grupy był przyjmowany, opłacał odpowiednie wpisowe i opłatę od cychy. Opłata około roku 1768 za wstępne i od cychy wynosiła beczkę piwa, funt wosku oraz obowiązywała jeszcze kolacja, którą nowo wstępujący musiał opłacić dla wszystkich zgromadzonych braci. Natomiast wstępujący do półbrata był zwolniony od postawienia kolacji („oddal wstępne i od Cychy i piwa beczkę jedną, co na półbrata należy. Kazimierz Witka 16. VI. 1768 r.”). Nepomucyn Hofman „na całego brata przyjęty wpłacił sądek piwa, 1 funt wosku, 1 grzywnę, 1 zł od Cychy wstępne groszy 18 i kolację”.

W połowie XIX wieku opłacano również kartę, za którą uiszczano opłatę tabaką do zażywania. Obrachunki kasowe odbywały się kwartalnie i zdawał je Starszy Cechu, który był również w posiadaniu skrzyńki z dokumentami Cechu.

Godłem Cechu była ryba, w Podmoklach Wielkich wryta na blasze mosiężnej, a w Podmoklach Małych wycięta w drzewie. Obecnie używana Cycha w Podmoklach Małych (ryba wycięta z drzewa), jest nowszego pochodzenia. Poprzednia ryba widziana na reprodukcji dokumentu z przywilejami Jana Kazimierza, miała datę 1661 i najprawdopodobniej według opowiadań tutejszych ludzi, została zabrana do któregoś z muzeów w Berlinie.

W Podmoklach Małych znajdowała się również taca z wrytymi na niej datami, niestety nikt nie pamięta jakimi. W razie śmierci jednego z członków Cechu, cychę — rybę posyłało od jednego członka do drugiego, w Podmoklach Małych często również z mosiężną tacą, z zawiadomieniem o śmierci jednego z braci, zapraszając w ten sposób wszystkich na pogrzeb. Zwyczaj takiego zawiadomienia o śmierci jest starym polskim zwyczajem. Píše o nim Adam Fischer: „całą osadę zawiadamia się o śmierci jednego z jej mieszkańców za pomocą laski, krzyżyka lub patyczka z kartką. Tu rolę laski lub patyczka pełniła ryba z drzewa. Kartkę przypinało się do niej dlatego, że często rolę posłańca spełniały dzieci, które łatwo mogły zapomnieć, co im polecono powiedzieć. Z cychą tą związane było wierzenie, że jeżeli u kogoś poleży dłużej, to sprowadza nieszczęście, a nawet śmierć kogoś z domowników. Wobec czego każdy jak najszybciej starał się ją odesłać do sąsiada, by nie sprowadzić na swój dom nieszczęścia. Obecnie cychy znajdują się u Jana Janeczka w Podmoklach Małych i Jana Szukały w Podmoklach Wielkich. U Jana Szukały znajduje się również stara skrzyńka (odnowiona w r. 1947) służąca dawniej do przechowywania dokumentów. Obecnie już żadnych ksiąg ani dokumentów w niej nie ma. Cech Rybacki w Babimoście posiadał również swój sztandar. Była na nim wyhaftowana złota ryba na czerwonym tle. Niestety do naszych czasów dochowały się tylko resztki tego sztandaru.



Jeden z najstarszych członków Cechu Rybackiego w Podmoklach Małych z cychą wyciętą z drzewa, na której znajduje się karta zawiadamiająca o śmierci członka Cechu (fot. W. Sobiesiak)



Jan Szukała starszy brat Cechu Rybackiego w Podmoklach Wielkich z cychą (fot. W. Sobiesiak)

Ostatnim rybakim, co trudnił się rybołówstwem i należał do Cechu Rybackiego, był Wojciech Stein (Polak), który łowił ryby jeszcze w 1889 r. Od tego czasu ze względu na uregulowanie Zgniłej Obry nikt zawodowo w tych miejscowościach nie trudnił się rybołówstwem.

Ostatnie zapiski dotyczące Cechu Rybackiego pochodzą z roku 1951. Od tego czasu Cech jako organizacja zamarł. Dopiero niedawno bo 20 sierpnia 1961 roku, dzięki inicjatywie Lubuskiego Towarzystwa Kultury w Zielonej Górze, został na nowo pobudzony do życia, z tą jedyną zmianą, że siedzibą Cechu zostały Podmokle i członkami są obecnie jedynie mieszkańcy Małych i Wielkich Podmokli. W związku ze zmianą trybu życia mieszkańców i dlatego, że obecnie nikt już rybołówstwem się nie zajmuje, członkowie Cechu Rybackiego biorą pod swoją opiekę młodziź i wszelkie przejawy życia kulturalnego w Podmoklach. Będą dbali o to, by dawne i piękne tradycje i obyczaje polskie, z takim samym pietyzmem były zachowane, trwały w pamięci młodego pokolenia, które powinno tak je umiłować, jak je miłowali przez trzysta lat ich ojcowie i praojcowie zrzeszeni w Cechu Rybackim.

(Przemówienie wygłoszone na uroczystej wieczornicy, która została zorganizowana staraniem Lubuskiego Towarzystwa Kultury w Wiejskim Domu Kultury im. Fr. Sarnowskiego w Podmoklach Małych w dniu 17 września 1961 roku).